

## HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



|                         |   |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Warszawa, Lublin, współczesność   |
| Słowa kluczowe          | projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, wizyta w Polsce |

### Wrażenia z Polski okresu transformacji

Ja pamiętam to, co mnie szokowało wtedy w Polsce. Pamiętajmy, to były bardzo pierwsze lata po upadku komuny. To smutne dzieci, które nie uśmiechały się, kiedy ty się do nich uśmiechasz. Do czego ja już byłam odzwyczajona na Zachodzie. Nie pamiętałam, że dzieci są nieufne, patrzące spode łba. Uderzała mnie brzydota mężczyzn. Bo jeszcze kobiety były zadbane, jakoś ładnie wyglądały na ulicy. Mężczyźni byli w jakichś okropnych kurtkach ortalionowych, z obrzękami na twarzy, niedogoleni. To mnie zaskakiwało, że mężczyźni są tacy brzydacy. Też się od takich mężczyzn odzwyczaiłam. I że niby już jest kapitalizm, ale taksówkarz stojący na przystanku, godzinami czekający na klienta, potrafił ci odmówić jazdy gdzieś, bo za blisko. Ale może stać na przystanku i czekać na klienta. Podczas kiedy klientów w ogóle nie było, bo wszyscy byli okropnie biedni wtedy. Mnie to zaskakiwało bardzo. To pamiętam, że właśnie ja przyjechałam wtedy z tej rocznicy getta i opowiadałam wszystkim, jaki to jest dziwny kraj, że dzieci się nie uśmiechają, a taksówkarze nie chcą jechać, bo im się nie opłaca. A wtedy właśnie chciałam pojechać do pani Wojciechowskiej i kupić jej kwiatki. Ja wyskoczyłam na Plac Litewski, tam dużo stało kwiaciarek. I te kwiaciarki, które miały kwiatki, to nie miały zieleniny do nich, a te, które miały zieleninę, to miały zwiędłe kwiatki. Więc ja chciałam kupić kwiatki tu, a zieleninę tam. I kwiaciarka mi powiada, że ona mi zieleniny nie sprzedaje, bo ja muszę je kupić razem z kwiatkami. Ja mówię: „Ja nie chcę kupić z kwiatkami, ja chcę kupić to zielone, które dopełnia”. Nie, nie, nie. Ja myślę sobie: „Boże, przecież ta kobieta stoi, te kwiaty więdną, jest niedziela rano, nikt niczego nie kupuje, wszyscy są w kościele. Ale ona mi nie sprzedaje tej zieleniny, bo ona sobie wymyśliła, że ona zieleninę będzie sprzedawała tylko z kwiatkami. I nikt u niej tych kwiatków nie kupi.” Po prostu ja się cały czas nie przestawałam dziwić. Jaki to dziwny kraj jest i jak jeszcze bardzo mało ludzie wiedzą. I te ekspedientki w sklepie, które ja pytam, gdzie mogę przejść do działu, gdzie stoją szklanki i ona, w ogóle nie patrząc na mnie,

mówi: „Tam”. Więc ja mówię: „Czy Pani jest okropnie zajęta, żeby mi pójść i pokazać to?” I ona na mnie patrzy jakbym się urwała z choinki. W ogóle niegrzeczna obsługa w sklepach. Weszłam do Cepelii i kierowniczką działu ochrzaniała na oczach klientów młodszą swoją koleżankę, ochrzaniała ją takimi słowami, że to po prostu jest nie do wyobrażenia. Publicznie upokarzała ją. I tamta skulona siedziała. I 2-3 lata wystarczyło i to się zaczęło tak strasznie zmieniać. Jak zagadnęłaś dziecko w tramwaju, to ono ci odpowiadało i się uśmiechało. Personel w sklepach zaczął mieć inne maniery. To było bardzo zaskakujące. Teraz to już jadę i nie zauważam większej różnicy.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2013-05-20, Londyn                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Redakcja</b>                | Aleksandra Bańkowska                           |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |